

Prawo to nie przepis na zupę

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 22, luty 2015 20:15

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 2297

Obserwacja prac legislacyjnych – tak w Parlamencie, jak i na etapie rządowym – skłania do smutnego wniosku. Coraz częściej prawo jest pisane jak przepis kulinarny i to przepis kulinarny dla osoby nieszczególnie rozgarniętej. Wszystkie najdrobniejsze szczegóły muszą znaleźć się w przepisie, bo bez tego ktoś na pewno popełni błąd. Z tej właśnie przyczyny jednostki samorządu terytorialnego muszą się mierzyć z coraz bardziej szczegółowymi rozwiązaniami, powoli podkopującymi zasadę samodzielności.

Do elementarza prawniczego należy rozróżnienie przepisu i normy prawnej. Norma prawna powstaje w wyniku wykładni, na którą składa się nie tylko proste odczytanie przepisu, lecz przede wszystkim logika, znajomość reguł wnioskowania, umiejętność odwołania się do aksjologii. Nie da się stworzyć skutecznego systemu prawnego, w którym wykładnia zostanie wyeliminowana przez rozbudowywanie przepisów. Przepisy nakładające obowiązki faktycznie muszą być jasne i precyzyjne, zrozumiałe dla „szarego człowieka”. Ale nie da się tego zrobić ze wszystkimi przepisami.

Różnica między zredagowaniem przepisu prawa a przepisem na zupę jest taka, że w tym drugim przypadku dobry kucharz (lub kucharka – wolę dodać, by nie zostać oskarżonym o dyskryminację) często lekko modyfikuje książkowe zalecenia, tak aby powstałe danie było jak najlepsze. W przypadku przepisu prawa takiej możliwości już nie ma. To co jest napisane, musi zostać zastosowane. I nic, że zbyt kazuistyczne prawo nie pozwala na nadążanie ze szybko zmieniającą się rzeczywistością, a brak elastyczności prowadzi do nieefektywnego wykorzystania niezbędnych zasobów. Musi zostać zastosowane.

W tym kontekście dość humorystycznie brzmią postulaty jednej z osób startujących w prezydenckim wyścigu aby prawo było proste, jednoznaczne i nie wymagało interpretacji. Jakoś nie zauważyłem w ostatnim czasie pomysłów by np. pojazdy były tak proste, by nie wymagały interwencji profesjonalisty – mechanika. Wówczas szczytem technicznych rozwiązań byłby wóz konny... Jako ciekawe wyzwanie intelektualne pozostawiam zastanowienie się co byłoby odpowiednikiem tak nowoczesnego środka transportu w systemie prawa.

Warto w tym miejscu wskazać, że prawo pisane w sposób syntetyczny stawia znacznie wyższe wymagania wobec organów stosujących prawo. Nie mogłyby one kontynuować dotychczasowego sposobu myślenia, w którym nawet gdy przepisy pozostawiają swobodę decyzyjną to próbuje się ją ograniczyć. Gminy próbując skorzystać z kompetencji ogólnej – nieraz napotykać na mur niezrozumienia w organach nadzoru, które twierdzą, że przecież administracja publiczna ma działać na podstawie przepisów prawa, a skoro brak konkretnego przepisu to działać nie może. Prawda, ale tylko w zakresie, w którym następuje władcza ingerencja w sferę praw i wolności konkretnej jednostki. W pozostałych przypadkach wystarczy by działanie mieściło się w granicach prawa. Uświadomienie wszystkim tej prawdy jest równie istotne jak nowe spojrzenie na standardy legislacji.

Grzegorz P. Kubalski